

## **Ks. Jan Sochoń: Duchowe drogi Edyty Stein – św. Teresy Benedykty od Krzyża**

Życie Stein działo się w bliskości Boga, choć – paradoksalnie – od dzieciństwa była wychowywana w atmosferze pozbawionej znaków pobożności religijnej, pozostawała w ten sposób w naiwnym złudzeniu, że wszystko jest w niej i u niej w porządku, co zdarza się ludziom niewierzącym, wyznającym zasady idealizmu etycznego – pisze ks. Jan Sochoń w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Edyta Stein. W obronie (wierzącego) rozumu”.

*Wszelkie wzajemne obcowanie osób ludzkich opiera się na ucieleśnionym „wyrazie” ich życia wewnętrznego.*

Edyta Stein

I. Był rok 1964. Papież Paweł VI ogłosił, że Benedykt z Nursji będzie uznany za pierwszego patrona Europy. Dziś, kiedy nadal trwa bestialska wojna w Ukrainie, a niektórzy władarze Zachodu zabiegają tylko i wyłącznie o własne interesy, może warto zapytać: kim jest patron? Czego próbuje nas nauczyć, nad czym każe się nam głębiej zastanawiać? Tytuł ten używany przez Kościół łaciński wiąże się z wyjątkowym kultem, jakim otoczony zostaje wybrany na patrona święty, a jednocześnie wierni wierzą w jego szczególne wstawiennictwo. Patron zwraca uwagę przede wszystkim na słowo

Jezusa – słowo Życia, słowo Zbawienia w tajemnicy Krzyża. Dlatego należy troszczyć się (każdy z nas na swój własny sposób), by Ewangelia nie zniknęła z europejskich krajobrazów.

Podkreślam doniosłość i wagę tej troski. Mieni się ona znaczeniami, odsyła do wielu różnorodnych skojarzeń, także tych przykrych. Troszczyć się bowiem to doświadczać smutku, opłakiwać, boleć. Nie ma to wiele wspólnego z rozumieniem troski, jako pomocy potrzebującym. Otoczyć kogoś troską to nie tyle dawać rady, rozwiązania czy zestawy wspomagających lekarstw, ile raczej delikatnie dotykać jego ran swoją dłońią. Patron współtowarzyszy innym ludziom w chwilach rozpacz, żalu czy utraty. Jego obecność jest uzdrawiająca, przynosi ukojenie i pozwala przezwyciężyć bezsilność. Nie ma specjalnego znaczenia, że pozostaje osobą z przeszłości, gdyż jego działanie na charakter nadprzyrodzony, nie mieści się w ciasnych ramach czasu i miejsca. Jest aktualne, poprzez wywoływanie duchowych – niekiedy dających uchwycić się naocznie – skutków. Patron jest spostrzegany zawsze jako terażniejszy wzór do naśladowania i „daje znaki” odbierane w ramach dziejących się w czasie wydarzeń, a jego życie harmonizuje się z celami, jakie przyświecały działalności samego Chrystusa.

Św. Benedykt sprawił, że styl życia benedyktyńskiego rozprzestrzenił się na całym europejskim terytorium. Do jego wyróżniających i charakterystycznych cech należało wzmocnienie znaczenia wspólnot zakonnych, w których osobisty wysiłek duchowy miał ogromne znaczenie. Obok pracy fizycznej i rzemiosła podkreślano ważność medytacji biblijnej, lektury tekstów patrystycznych, a przede wszystkim aktywności liturgicznej. Mnisi musieli więc zapoznawać się z podstawami gramatyki, retoryki, dialektyki, czyli logiki, arytmetyki. W ten sposób pojawiły się „szkoły”, skrytoria i biblioteki, przeznaczone

do pisania i przechowywania ręcznie przepisywanych kodeksów. Kultura „monastyczna” wiązała ze sobą sprawy duchowe i naukowe w jeden twórczy porządek i dzięki temu stała się ważną częścią tworzącej się chrześcijańskiej Europy.

**II.** Edyta Stein (1891-1942), wybitna przedstawicielka fenomenologii w międzywojennej Europie, odnalazła we wskazanej powyżej tradycji, ocienionej karmelitańską barwą, odpowiedzi na znaki działania Bożego w swojej duszy i zdołała przekazać je współczesnym. Kobieta, jak ujawniają wspomnienia osób jej bliskich, silna, ambitna, uroczo-złośliwa, o nieprzeciętnej inteligencji, podziwiana i darzona miłością. Urodziła się we Wrocławiu, wychowywana była w tradycji żydowskiej, choć treści religijnego przekazu wyniesione z rodzinnego domu nie zdołały zawładnąć jej wyobraźnią. Zresztą, wtedy nie zajmowały ją żadne kwestie wyznaniowe. Raczej wychylała się w stronę postawy radykalnie emancypacyjnej i wolnomyślicielskiej. Natomiast pasja studiowania historii, germanistyki, psychologii wydawała się jej wówczas czymś ocalającym, dającym szansę na harmonijne ułożenie różnorodnych sfer własnej osobowości.

Okazało się jednak, że nie był to korzystny kierunek poznania i samopoznania. Wielkie oczekiwania co do siły naukowego racjonalizmu, prędzej czy później ukazują swoją jałowość i powierzchowność. Dlatego w 1916 roku, zauroczona rodzącą się filozofią Edmunda Husserla, przeniosła się do Getyngi i weszła w krąg jego uczniów. To był czas niezwykle wyteżonej pracy badawczej, pochłaniającej całe dni, od rana do wieczora. Gdy kładła się do łóżka, Stein zawsze przygotowywała sobie na stoliku papier i ołówek, aby bezzwłocznie móc zanotować nocne olśnienia, które mogły prowadzić

do rozwikłania kwestii związanych z problemem tzw. wczucia. Owoc tego tytanicznego wysiłku przybrał postać rozprawy doktorskiej, przygotowanej pod baczny okiem Husserla.

Zastanawia, że mimo pewnych sukcesów naukowych na polu fenomenologii, trudnej i ciężkiej pracy nad stenogramami Husserla, uniwersyteckiej aktywności dydaktycznej, Stein odczuwała narastający niepokój, który dotyczył kłopotów z odnalezieniem ścieżki życiowego i religijnego spełnienia. Tęskniła za pełnią prawdy, rozpoznawanej niejako poza możliwościami metody fenomenologicznej. Czysta logika Husserla, oręż przeciwko relatywizmowi, niezależna od podstaw empirycznych i kontekstów kulturowych, zdawała się jej przedstawiać jako dosyć mglista, tym bardziej, że sam Mistrz nie opowiedział się wyraźnie za Bogiem religii. Był filozofem i nie szukał Boga Biblii czy Boga wiary chrześcijańskiej, lecz prawdy powiązanej ze „świadomością absolutną”, kto wie, może takiej, która posiadałby zdolności stwarzania. Nigdy nie wspominał o osobistych doświadczeniach konfesyjnych. Wskazywał natomiast na Boga jako teoretyczną możliwość, która pozostaje jedynie ewentualnością. Przy podkreślaniu roli „najwyższej koncentracji wewnętrznej”, zapewne pozostawiał miejsce na „milczenie wiary”, choć mógł równocześnie przyjąć, że poszukiwanie prawdy nierozzerwalnie wiąże się z Bogiem, z metafizyką. I to zapewne było swoistą formą pociechy, nie tą jednakże, której swego czasu dostąpił Boecjusz, ale jednak pociechą spokojnego odchodzenia i przedśmiertelnego widzenia „czegoś wspaniałego” [1].

**III.** Stein pragnęła czegoś więcej. Wiązała ogromne nadzieje z przeświecającą przez intuicje Husserla wizją, przestrzeni, która istniałaby poza obszarem osiągniętym racjonalnie, gdzie funkcjonowałyby realny świat duchowy, a w nim spełniałyby się relacje między „osobami

czysto duchowymi”. Rok 1921 okazał się w tej kwestii przełomowy. W pewnym sensie przez przypadek Edyta, przebywając u swoich przyjaciół w Bergzabern, zetknęła się z pismami Teresy z Ávili, to znaczy z grubą książką *Życie św. Teresy z Awila napisanej przez nią samą*. Poraziła ją ona niczym promieniowanie atomowe i dała impuls do gruntownej przebudowy dotychczasowego sposobu myślenia i działania. Chodziło, jak nieco później sprecyzowała Stein, o konieczność wstępowania na górę Karmel, począwszy od samego podnóża, w blasku darowanej łaski. Tutaj zarówno dla Teresy Wielkiej, jak i Edyty Stein punktem odniesienia stało się mistyczne doświadczenie św. Jana od Krzyża. Nadto, ich żydowskie pochodzenie uwypukliło podobne duchowe reakcje i religijną stanowczość. Autorkę *Księgi życia* dotykało wiele nieszczęść, łącznie z zakusami ówczesnej hiszpańskiej inkwizycji. Przesłuchiwano ją (w klasztorze w Sewilli) wielokrotnie, raz przeciwko niej samej, innym razem uderzano w doktrynę zawartą we wspomnianej *Księdze życia*, szeroko rozpowszechnianej przez kopistów. Mimo indagacji święta dzielnie znosiła wszczęty wobec niej proces. W liście do swojej kuzynki Marii Bautisty pisała, że mimo doznawanych krzywd, nie opuszczała ją radość, gdyż „wielką rzeczą jest czyste sumienie i bycie wolną” [2].

Stein zdecydowała się na krok, którego nie podjęli ani Henri Bergson, ani Simone Weil, mianowicie przyjęcia chrztu. Ceremonia odbyła się w Bergzabern. Ksiądz odprawił mszę świętą. Po jej zakończeniu Stein poszła na probostwo i poprosiła o udzielenie chrztu. Kapłan spojrzawszy na nią ze zdziwieniem i odparł, że przyjęcie do Kościoła musi być poprzedzone określonym przygotowaniem. „Proszę, niech ksiądz będzie mnie łaskaw przeegzaminować” miała odrzec Stein [3]. Tak oto 1 stycznia 1922 roku została ochrzczona Edyta Stein, trzydziestoletnia doktor filozofii, córka Zygfryda Stein i Augusty Courant. Po odpowiednim przygotowaniu przeszła z judaizmu na katolicyzm i

otrzymała na chrzcie świętym imiona Teresa Jadwiga. Prawdopodobnie w tych doniosłych dniach zaczęła rozmyślać o życiu zakonnym. W każdym razie już wówczas potrafiła łączyć niespożyte siły ukierunkowane na poszukiwanie prawdy, ze szczerością wobec Bożej tajemnicy oraz otwarciem na ekumeniczny charakter wszelkich religijnych nadziei.

Przy studiowaniu dzieła św. Tomasza z Akwinu odkryła, że naukę należy traktować jako służbę Bożą. Nie trzeba rezygnować z kontaktów ze światem, lecz weń wchodzić, by mu nieść życie Boże. Toteż podjęła się pracy w liceum i seminarium nauczycielskim w Spirze. Jeździła z odczytami na temat aktualnych wówczas problemów feministycznych, sporo pisała i tłumaczyła, w czym pomagał jej niezaprzeczalnie nabyty wcześniej warsztat: doskonała znajomość łaciny, hebrajskiego, grecki, francuskiego czy hiszpańskiego, jak również myśli scholastycznej i filozofii współczesnej. Jej (dokonany dzięki inspiracji jezuickiego filozofa o. Eryka Przywary) niemiecki przekład *Kwestii dyskutowanych o prawdzie Akwinaty* został uznany za dzieło wybitne i wywołał w tamtejszym środowisku naukowym niemałe poruszenie, wręcz podziw. Mimo doniosłych dokonań naukowych, a także wstawiennictwa grupy filozofów, pod kuratelą Heideggera i Husserla, próby uzyskania przez Stein habilitacji spełzły na niczym.

**IV.** Nastaly czasy reżimu hitlerowskiego, panowanie Trzeciej Rzeszy i początki okrucieństw dokonywanych na Żydach przez nazistów.

„Doznałam ulgi – notowałam w bibliograficznych zapiskach – że oto powszechny los Żydów spotkał i mnie, ale, naturalnie, musiałam zastanowić się co robić dalej”. I podjęła decyzję wstąpienia do Karmelu, który od blisko dwunastu lat był celem jej marzeń i nadziei. Dzięki tej „Bożej godzinie” 14 października 1933 roku znalazła się w Karmelu w

Kolonii. 15 kwietnia otrzymała habit karmelitański i imię zakonne siostry Teresy Benedykty od Krzyża. Husserl, „kochany, stary mistrz” wysłuchawszy opowieści o tym wydarzeniu, wyznał: „Każdy prawdziwy scholastyk będzie mistykiem, a każdy mistyk – scholastykiem” [4]. Wzór karmelitańskiego życia połączony z naturalnym dążeniem do autentyzmu i pokory, sprawiły, że Teresa mogła oczekiwać ze spokojem dalszych wydarzeń, które (chyba to przeczuwała) będą wymagały heroizmu i świętości. W ramach codzienności zakonnej sporo pracowała naukowo i w 1936 roku przygotowała do wydania swe najważniejsze dzieło *Byt skończony a byt wieczny* [5], którego jednak nie udało się jej opublikować ani w Niemczech ani w Holandii. Po dwóch latach przyjęła śluby wieczyste, kończąc tym samym okres formacji zakonnej.

Niestety, Kolonię objęły pogromy żydowskie. Sytuacja w klasztorze karmelitańskim pogarszała się z dnia na dzień. Siostry w głębi serca sprzeciwiały się polityce prowadzonej przez Hitlera, który, jak uznały, „jest wrogiem Boga i doprowadzi Niemcy do zguby” [6]. Nie wiedziano, co należy czynić. Wreszcie postanowiono, że siostra Benedykta wyjedzie do holenderskiego miasteczka Echt, gdzie przebywały karmelitanki. Tam dosyć szybko się zadomowiła, spełniając wszystkie nakładane na nią obowiązki. Napisała wówczas znaczące dzieło *Wiedza Krzyża. Studium o św. Janie od Krzyża* [7], odsłaniające nie tylko umiłowanie nauki św. Jana od Krzyża i jego religijnej postawy, ale również osobistą wrażliwość na przeżycie określane mianem mistycznego, a rozważania na ten temat zyskały pod jej piórem charakter jasno sprecyzowanej teologii krzyża. Trwała II wojna światowa. Niszczycielska siła gestapo dosięgła i katolickie zakony. Likwidowano je lub wydziedziczano siostry. Mimo podjętych starań, by

wyjechać do Szwajcarii, siostra Benedykta została aresztowana i po wielu dramatycznych wypadkach zamęczona w Oświęcimiu 9 sierpnia 1942 roku.

Życie Stein działo się w bliskości Boga, choć – paradoksalnie – od dzieciństwa była wychowywana w atmosferze pozbawionej znaków pobożności religijnej, pozostawała w ten sposób w naiwnym złudzeniu, że wszystko jest w niej i u niej w porządku, co zdarza się ludziom niewierzącym, wyznającym zasady idealizmu etycznego. Później, po wielu latach różnorodnej naukowo-zakonnej aktywności, nie zmieniła przekonania, że ludzką rzeczywistością rządzą przeciwieństwa, lecz najważniejsza pozostaje miłość, łącząca owe przeciwieństwa. Z tej racji potrafiła wyznać, że gdyby nie podzieliła losu swych braci, jej życie byłoby zapewne zmarnowane [8].

V. Chcąc zrozumieć jej postawę, warto zagłębić się w historię kontemplacyjnego zakonu karmelitów o bardzo surowej regule. Góra Karmel („Karmel” oznacza ogród) znajduje się nieopodal Hajfy w Palestynie. Tam rozwinął się kult związany z biblijną działalnością proroka Eliasza, zespoliła w następnych wiekach wspólnota pustelników. W XII wieku powstał pierwszy klasztor oraz kaplica poświęcona Błogosławionej Maryi Dziewicy. Nieco później zatwierdzono Regułę Karmelitańską. Niestety, niedługo krwawe prześladowania dokonywane przez muzułmanów, a właściwie Turków, na zakonnikach, zmusiły tych ostatnich do opuszczenia góry Karmel. Ci, którzy pozostali zginęli śmiercią męczeńską. Zakon jednak nie

zaprzestał działalności, rozwijając swój charyzmat w innych częściach Europy. W Watykanie uważano, że karmelici będą w stanie doprowadzić do rozkwitu chrześcijańskiego ducha religijnego.

Zdarzyło się 1251 roku, że podczas kontemplacji jeden z zakonników, Szymon ujrzał Matkę Bożą, która ofiarowała mu szkaplerz – znak Jej braterstwa z zakonnikami, zapewnienie o ratunku od niebezpieczeństw i wiecznego potępienia. Przypomnę, że na szkaplerz składają się dwa prostokątne kawałki brązowego sukna wełnianego, połączone tasiemkami. Na jednym z nich jest umieszczony wizerunek Matki Bożej Szkaplerznej, a na drugim – przedstawienie Najświętszego Serca Pana Jezusa. Nosi się go w taki sposób (nosiła go również siostra Benedykta), że jedna część ma spoczywać na piersiach, a druga – na plecach. Szkaplerz więc to symbol maryjny, zobowiązujący do określonego sposobu życia, które wyjątkowo silnie powiązane jest z Maryją, czego zewnętrznym wyrazem jest codzienne odmawianie modlitwy Pod Twoją obronę.

Powyżej zarysowany horyzont duchowości Edyty Stein – siostry Benedykty, duchowości ściśle katolickiej, chrystocentrycznej, w centrum której jaśnieje zbawcza potęga Krzyża. Jej wolne, osobiste oddanie Jezusowi stanowiło podłoże miłosego z Nim zjednoczenia, które zawsze wypływa z czystego daru Stwórcy. Przekto w karmelitańskim duchu rozmyślajmy:



Kryształ łyzy na policzku dziecka. Czy Bóg nie chce usprawiedliwienia?  
Czyżby ignorował powagę tego niedającego zasnąć wydarzenia?



Zaryzykował obdarzając nas straszliwą bronią-wolnością? W jej imię  
idziemy własną drogą i często nie chcemy słyszeć o duchowym  
wsparciu i nawróceniu.



Boże ryzyko to zarazem przyzwolenie na krzyżowe ogołocenie Jezusa?  
Toteż niekiedy podążamy za Nim, gdy ciężko stąpa po ostrych  
wybrzuszeniach ulicy, okaleczony nienawistnymi spojrzeniami.



Kłęczymy w świątynnym półmroku i nie odczuwamy najmniejszego  
ból. Faluje w naszych rękach ognik świecy, usta delikatnie poruszają  
się, milczą.



Widzimy Jezusa poddawanego prześmiewczemu poniżeniu, w błysku  
żołdackich lanc i tarcz.

Ktoś uderza w Poniżonego, ktoś inny próbuje otrzeć Jego skrwawioną  
twarz.



W dali jak za mgłą migocą gwiazdy nadchodzącego wieczoru, gałęzie  
drzew rozchylają powietrze. Bliska już noc łagodzi ból cierniowej  
korony.



Nastała wiekuista cisza. Krew Jezusa oczyszcza cały wszechświat.

Drży w niej miłość.

---

ks. Jan Sochoń

**Przypisy:**

[1] Zob. J. Sochoń, *Husserl's God*, w: *Between Description and Interpretation: The Hermeneutic Turn In Phenomenology: Edited by Andrzej Wierciński*, The Hermeneutic Press, Toronto 2005, s. 259-264; Edyta Stein. *Siostra Teresa Benedykta od Krzyża, filozof i karmelitanka*, oprac. T. Teresa Renata od Ducha Świętego, Paris 1987, s. 164-165.

[2] Podaję za: J. C. Moreno-Szypowska, *Mistyka żydowska a hiszpańska literatura religijna Złotego Wieku. Ślady sefardyjskiej egzegezy biblijnej w komentarzach brata Luisa de León do Pieśni nad pieśniami*, Warszawa 2022, s. 208-209 [wydruk komputerowy udostępniony przez Autorkę].

[3] Edyta Stein. *Siostra Teresa Benedykta od Krzyża, filozof i karmelitanka*, dz. cyt., s. 61-62.

[4] Tamże, s. 121 i nast.

[5] Polskie tłumaczenie tej rozprawy I. J. Adamskiej ukazało się w Wydawnictwie W drodze w 1995 r.

[6] *Edyta Stein. Siostra Teresa Benedykta od Krzyża, filozof i karmelitanka*, dz. cyt., s. 168.

[7] Wydanie polskie w przekładzie I. J. Adamskiej, Kraków 1977.

[8] Por. J. Sochoń, *Edyta Stein – pełny sens dobra i prawdy*, w: tegoż, *Przygodność i tajemnica. W kręgu filozofii klasycznej*, Warszawa 2003, s. 294-300.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego